

ZANIEWICZ DLA E24: WIZYTA MERKEL W MOSKWIE TO POLICZEK DLA UKRAIŃCÓW [WYWIAD]

Wizyta Angeli Merkel w Moskwie jest przez Ukraińców odbierana jako policzek. Nawet prezydent Zełenski wyraził swoje niezadowolenie z tego powodu – mówi Maciej Zaniewicz, ekspert ds. Ukrainy z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Jakub Wiech: Jak ocenia Pan wizytę kanclerz Merkel w Kijowie?

Maciej Zaniewicz: Nie przyniosła ona zbyt wiele konkretnych rezultatów, tak samo zresztą, jak jej wizyta w Moskwie. Angela Merkel nic ze sobą nie przywozła, choć Ukraińcy na to właśnie liczyli. Liczyli na konkretne rekompensaty za uruchomienie Nord Stream 2, a tymczasem jedynym efektem wizyty jest przekazanie 1,5 mln dawek szczepionek oraz porozumienie Naftohazu z RWE w sprawie wodoru, czyli sprawy, o których wiadano już wcześniej.

A czy fakt, że Merkel najpierw udała się do Rosji, a potem na Ukrainę można odebrać jako policzek dla Ukraińców?

To już jest tak odbierane, zarówno przez polityków, jak i ekspertów. Sam prezydent Zełenski stwierdził, że nie jest z tego zadowolony. To bardzo symboliczne. Stoi to w sprzeczności z deklaracjami niemieckimi, że RFN nie będzie dyskutować o losie Ukrainy ponad jej głową, a przecież wiadomo, że przebywając w Moskwie poruszała tematy szalenie istotne dla Ukraińców, czyli m. in. sprawę Nord Stream 2. Uważam, że wizyta Angeli Merkel w Rosji była warunkiem postawionym przez Władimira Putina, innego uzasadnienia nie widzę. To jest również wyraz tego, że nie ma chemii między kanclerz Niemiec a prezydentem Ukrainy. Może jest to efekt tego, że w ujawnionych nagraniach prezydent Zełenski stwierdził, że zgadza się w 1000% ze stwierdzeniem Donalda Trumpa, że Niemcy nic nie robią dla Ukrainy.

I o czym to świadczy, biorąc pod uwagę pozycję, jaką zyskali Niemcy na gruncie porozumienia z USA ws. Nord Stream 2? Przecież Berlin miał być protektorem Ukrainy...

Strona ukraińska nie krytykowała tego porozumienia, komunikowała, że czeka na jakieś doprecyzowanie tego dość ogólnego dokumentu. Oczekiwano, że pojawi się ono podczas wizyty Angeli Merkel. Tak się jednak nie stało. Pojawiły się kolejne obietnice, że Berlin i Kijów „porozumieją się w przyszłości”. To pustostawie. Bardzo wymowna była sytuacja, która miała miejsce podczas konferencji prasowej, gdy prezydent Zełenski został zapytany przez jedną z dziennikarek, czy Niemcy przywozły jakieś rekompensaty związane z oddaniem do użytku gazociągu Nord Stream 2 – prezydent Ukrainy odparł wtedy, że jeszcze nie oddano do użytku tego gazociągu. To wskazuje na to, że Ukraina nic nie wie, nic nie dostała i cały czas oczekuje na jakieś konkrety. Z kolei Niemcy niespecjalnie mają instrumenty, by wypełniać zobowiązania dotyczące ochrony Ukrainy. Czy RFN przestanie – w razie wykorzystywania przez Moskwę gazociągów jako broni – tłoczyć gaz z Rosji? Nie przestanie, już teraz w niemieckich magazynach pojawiają się braki błękitnego paliwa, które wynikają z działań Rosjan. To

wszystko jest zbyt płynne, zbyt niedookreślone.

Putin pewnie się cieszy...

Rosja na pewno widzi tu polityczną słabość Niemiec i symbol tego, że Berlin nie jest w stanie gwarantować Ukrainie bezpieczeństwa. Moskwa może bardzo szybko sprowokować – nawet delikatny – spór, by zacząć testować Niemców. Ale warto zaznaczyć, że przed nami jeszcze spotkanie Zełenski-Biden.



The image shows a book cover on the left and promotional text on the right, all set against a background of cracked, dry earth. The book cover is black with a central illustration of a man in a suit sitting on a globe that is surrounded by flames. The text on the cover includes the author's name 'Jakub Wiech', the title 'GLOBALNE OCIEPLENIE', the subtitle 'podręcznik dla Zielonej Prawicy', and the publisher's logo 'Defence 24 WYDAWNICTWO'. To the right of the cover, large white text reads 'NAJNOWSZA KSIĄŻKA KUBY WIECHA' and 'Czy Prawica może być Zielona?'. At the bottom right, there are logos for 'Defence 24 WYDAWNICTWO' and 'Sklep.Defence 24'.

Reklama

Czy zatem Angela Merkel przywozi coś z Kijowa?

Nie ma żadnych wymiernych rezultatów. Są natomiast powody do krytyki. Wydaje się, że ta wizyta była przejawem słabości, nie siły.

A przecież mogła zostać w Kijowie jeden dzień i wziąć udział w szczycie Platformy Krymskiej.

Platforma to zdecydowanie największe wydarzenie zorganizowane przez niepodległą Ukrainę. Udało się zmobilizować szerokie grono reprezentantów państw i organizacji międzynarodowych, żeby wyrazić jasne wsparcie dla Ukrainy w kwestii Krymu. Niemniej, to co będzie naprawdę istotne, to końcowa deklaracja po zakończeniu szczytu i to, czy pojawią się w niej jakieś konkretne kroki w kierunku deokupacji półwyspu. Oczywiście to nie będzie deklaracja, która sprawi, że za rok Krym wróci do Ukrainy. To będzie długotrwały proces. Ale chodzi o to, by Platforma nie była jednorazowym wydarzeniem, tylko impulsem angażującym partnerów Kijowa. Istotnym aspektem tego wydarzenia jest jego znaczenie analityczne – warto przeanalizować, jakie delegacje wysłały poszczególne państwa.

Niemcy wysłały ministra gospodarki i energetyki.

Tak – i moim zdaniem to również gest w stronę Rosji, kładący Ukrainę na drugim miejscu.

I to pomimo tego, że kanclerz Merkel bawiła w Kijowie tuż przed startem Platformy.

Oficjalnie musiała wyjechać ze względu na kwestię Afganistanu, ale to wymówka. Uważam, że kluczową rolę odegrała tu presja Rosji, która od dawna pracowała, by jak najmniej państw wysłało swoje delegacje o najniższym stopniu dyplomatycznym. W tym kontekście niepokoi dość niska delegacja Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, minister spraw zagranicznych Rosji powiedział, że Platforma jest atakiem na integralność terytorialną Federacji Rosyjskiej, bo według Kremla to do niej należy Krym.

Wróćmy do niemieckiego ministra gospodarki i energetyki, Petera Altmaiera, który wziął udział w szczycie. Czy jego obecność to dowód na to, że Niemcy patrzą na Ukrainę już tylko w kontekście ekspansji gospodarczej i energetycznej?

Niemcy chcą połączyć kwestię Nord Stream 2 z ich przyszłymi inwestycjami. To jest próba zespolenia przemysłów, jakie już teraz są ważne dla RFN, czyli np. przemysłu wodorowego czy źródeł odnawialnych z rekompensatami za podbałtycki gazociąg. Ukraina jest w tym kontekście coraz bardziej istotna, bo posiada sieć gazociągów, które można wykorzystać do przesyłu wodoru czy amoniaku oraz potencjał do rozwoju OZE.

Czy Ukraina naprawdę może liczyć na jakieś rekompensaty za Nord Stream 2? Trudno chyba przewidzieć, co się stanie po jego uruchomieniu?

Obecnie Rosjan i Ukraińców wiąże umowa tranzytowa, która będzie ważna do 2024 roku. Jest korzystna dla Ukrainy, a w razie niedotrzymania jej warunków Kijów ma szansę na egzekwowanie należności przed międzynarodowymi trybunałami – pokazał już zresztą, że to potrafi. To jest jednak pytanie o to, co będzie po 2024 roku. Wtedy, moim zdaniem, tranzyt zostanie wstrzymany do zera lub ograniczony do minimalnych wartości. Mówi się teraz o ok. 10 mld metrów sześciennych. To niecałe 10% możliwości ukraińskiego szlaku przesyłowego. To są żadne ilości, które rodzą uzasadnione obawy co do funkcjonowania systemu przy tak niskim obciążeniu. Prawdopodobny scenariusz jest taki, że Rosja wstrzyma przesył, wstrzyma dopływ gotówki i tym samym postawi pod znakiem zapytania cały ukraiński system przesyłu gazu.

Jak zatem Ukraińcy zapamiętają rządy Angeli Merkel?

Jako okres deklaratywnego wsparcia bez żadnych rezultatów. Ukraina, współpracująca z Niemcami, nie zrealizowała żadnego ze swoich celów strategicznych. Nie rozwiązała sytuacji w Donbasie, nie zatrzymała Nord Stream 2, nie otrzymała rekompensat za ten gazociąg. A przy okazji Niemcy, nie ponosząc praktycznie żadnych konsekwencji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, byli w stanie zainwestować i wyciągać pieniądze z ukraińskich inwestycji.

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Zaniewicz - ekspert ds. Ukrainy z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.